Nr. 227 Wtorek 28 sierpnia (10 września) 1912 r. Rok VII

Wychodzi codziennie raz oprócz dni poświątecznych

Adres Redakcyi: Kijów, Kreszczatyk 38. Tel. 2464.
Adm. i Druk. Polskiej: Kijów, Kreszcz. 38. Tel. 1572.

Rękopisów Redakcya nie zwraca.
Redaktor przyjmuje od [illegible] Sekretarz od [illegible]
Administracya otwarta od [illegible] wieczorem.
Ogłoszenia przyjmuje się do [illegible]

DZIENNIK KIJOWSKI

PISMO POLITYCZNE, SPOŁECZNE I LITERACKIE

	mies.	kwart.	półrocz.	rocz.
Prenumerata: W kraju	[illegible]	[illegible]	6.—	12.—
Zagranicą	1.50	4.50	9.—	18.—

Za zmianę adresu 30 kop.

OGŁOSZENIA: Za wiersz petitowy lub jego miejsce przed tekstem 40 kop. pierwszy i 20 kop. każdy następny raz, za tekstem 20 k. pierwszy i 10 kop. następny raz, zawiad. żałobne po 40 k. W rubryce „Nadesłane" wiersz petitowy lub jego miejsce 1 rb.

Numer pojedyńczy 5 kop.

Prenumeratę i ogłoszenia przyjmuje Administracya.

Zapadłe kąty.

Do ciszy wiejskiej, do zapadłych kątów prowincyi ciągnie człowiek miejskim łoskotem ogłuszony, zmęczony gorączkową pracą i podnietą bez końca. Instynkt samozachowawczy, atawizm jakiś prastary, zwierzęcy, wabi ku sennym polom, gdzie cicho, rozkosznie, bez krzyku i bólu trwa ciągle wielka tajemnica życia.

Na tych polach niezmiennych, letniem słońcem ogrzanych, wszelkiem zbożem pachnących, gdzieś, po nad stawem zarośniętych, w kępinie drzew, na końcu rozrzuconych siół stoją jeszcze dwory nasze i mieszkają tam ludzie wiejscy, ogorzali, gospodarze, z roli żyją rodzajnej z roku na rok, z pokolenia w pokolenie...

Gdy się po długiej drodze, przez puste ulice wsi do takiego dworu wiejskiego dojeżdża, ma się wrażenie, że wśród drzew zielonych bielejący dom kryje w sobie cichą tajemnicę swoistego, nieznanego innym życia tak, jak nieruchoma tafla błyszczącego stawu zamyka dostęp do wodnego, zimnym dreszczem straszącego świata. I przybysza, wyrwanego z ruchu i zgiełku, otacza odrazu ta senna, letnia tajemnica wsi, każąc mu bezkrytycznie, leniwie wdychać woń traw rozmaitych i poddać się bezwolnie kojącym nakazom wszechwładnej natury.

Pod wpływem pierwszych akordów wspaniałej symfonii ciszy i zapomnienia, symfonii prastarej, jak ten świat słońcem malowany, znika z przed oczu treść i sens życia ludzi, co w dworach białych mieszkają, tak jak znika pojedyńcza nuta w potężnej harmonii wszechświata... Zajmuje jeno wówczas i rozmarza strzelisty blask wschodzącego słońca, szum oczeretów nad błotnistą tonią, tęskne poryki bydła, czerwień zachodu...

W rozoranej ziemi, w kopach na ścierni stojących, w kłosach łanów szeleszczących, w słońcu i w ożywczej deszczowej nawałnicy, w w upalnem tchnieniu południa i w świeżości mokrych poranków szuka się, w tych pierwszych chwilach upojenia, istoty bytu wiejskiego. Wszystko inne gdzieś zacicha, zamiera wraz z dalekim, smętnym pogwarem wieczoru, gdy gwiazdy drżeć zaczynają na ciemniejącem tle nocy... I słodka martwota zalega ciche, zapadłe kąty... Czuwa tylko i działa wielka, nieświadoma moc trwania, rodzajnego życia, silniejszego od woli, rozumu, od ducha ludzkiego, śpiącego mocno, twardo w starych dworach, na których spokojnie legł teraz zimny blask martwego księżyca.

Ale przychodzi taki rzeźwy poranek, w którym przybysz, wypoczęty, rzuca wzrok pytający na ludzi, co go goszczą i przyjaźnie otaczają. Na tych „władców przyrody", na „panów" wsi przepięknej, łanów obszernych, na gospodarzy zwraca myśl badawczą, szukając ich duszy, która zdrową być musi, jak ogorzała cera oblicza, i silną jak ten wiatr, co urągliwie gwiżdże nad drogami, bawiąc się słupami pyłu i dobrodusznie wstrzymując swój pęd, który przeszkód nie znosi...

Czem są ci ludzie wiejscy, w dworach i na roli osiadli, uprzejmi, gościnni, dobroduszni, w rozmowie przyjemni, dobrze wychowani, ba — wykwintni nawet? O czem myślą, do czego dążą, czego chcą — w zapadłych kątach głuchej prowincyi?

Tak: w zapadłych kątach. Bo są w naszym kraju, niewątpliwie, kąty wiejskie, bardzo dalekie, bardzo ciche i bardzo odcięte, które nie są zapadłe... Ale jest dużo — ach, jak dużo! — kątów rzeczywiście zapadłych, zabitych... O tych mówimy.

Czem są ich mieszkańcy?

Forma zewnętrzna ta sama, co wszędzie. W największej głuszy wiejskiej spotkamy dobry krój ubrania, niczem nie rażący szablon domowego urządzenia, spokój przystojnej, nic nie znaczącej rozmowy, zupełne towarzyskie obycie... Znać, że nie zamarła tradycya czasów, w których najważniejszą funkcyą szlachcica było podejmowanie łaskawych gości. Po dziś dzień gość na wsi jest osobą wielkiej wagi: chętnie poświęca mu się najpilniejsze chwile obowiązkowych zajęć, interesów pierwszorzędnych... Staropolska gościnność!

I mimowoli szuka się u tych, w tradycyi skostniałych wieśniaków innych cnót staropolskiego życia.. Po rozmowach o żniwach, robotnikach, złym wydatku z kopy, deszczach, co przeszkadzają, o koniach i polowaniu, o sobie i swych najbliższych, o wspólnych dawnych znajomych, próbuje się ostrożnie innych, nieco ogólniejszych tematów.

Istnieć przecież musi jakieś życie zbiorowe sąsiedzkie, wzajemna pomoc i rada w trudnych chwilach okolicznych rolników; są towarzystwa rolnicze, o których zebraniach piszą gazety, działają towarzystwa dobroczynności w okolicznych miasteczkach, sklepy współdzielcze ogłaszają niezłe wyniki swej kilkuletniej pracy. Przybysz czytał o tem pobieżnie, chciałby dowiedzieć się na miejscu szczegółów bliższych, ciekawszych. Gospodarze odpowiadają mu półgębkiem, z nieufnem jakiemś zdziwieniem. Tak, tak, podobno ktoś tam coś robi, ale kto jego wie... Gospodarz był zimową porą na posiedzeniu towarzystwa rolniczego, ale droga była tak fatalna, że nikogo prawie nie zastał, nawet prezes, którego koniecznie potrzebował widzieć, nie przyjechał. A sąsiedztwo? Było tu kiedyś liczne, ongi... Teraz niema prawie nikogo. Część majątków przeszła w obce ręce, a w tych, co pozostały, nikogo prawie z dawnych właścicieli niema... Słyszy się jakieś nowe nazwiska—nawet dużo nazwisk, ale kto ich wie, co za jedni...

I rozmowa nagle przerzuca się na temat łatwiejszy, dostępniejszy, na banalne przygody pobytu w Szwajcaryi, lub na taniem wybrzeżu Bretanii ..

Ale przybysz zaniepokojony nie daje jeszcze za wygranę. Podczas chwilowego milczenia, wieczorem na werandzie, gdy kolej codziennych tematów jest na wyczerpaniu, zapytuje o wrażenie nowej książki, którą sobie towarzystwo domowe z wielką niecierpliwością i ciekawością wzajemnie z rąk wydziera.. okazuje się, że książka się bardzo podoba, bo jest bardzo interesująca... Dlaczego? Pytanie spotyka się z ogólnem milczącem zdziwieniem... Ktoś z towarzystwa odpowiada wreszcie, że autor bardzo ładnie pisze, tak, że trudno się oderwać od powieści. Szczególniej opis romansu... Natrętny przybysz napomyka coś o zasadniczem zagadnieniu, o myśli przewodniej... Słuchają go w głuchem milczeniu... Pytania wydają się jakieś brutalne, niedelikatne w łagodnej ciszy kończącego się pogodnego dnia i urywają się w niezmiennej, obojętnej melodyi wieczornej.

Po długiej, długiej chwili, niby akt towarzyskiej grzeczności, wyrywa się komuś lekkie westchnienie. I gospodarz przyjaźnie, z dostrojoną melancholią konkluduje: Tak, tak, źle się dzieje...

* * *

Źle się dzieje w zapadłych kątach wiejskich, w dworach naszych starych, bo się nic nie dzieje.

To jest konkluzya przybysza.

Trwa życie osobiste, wewnętrzno-rodzinne, niezbędna codzienna walka o chleb powszedni, idą bez przerwy troski domowe, kłopoty familijne, radości pospolite, fakty z kroniki własnej.. Idą jak ta woda, co płynie bezwiednie ..

Ale poza tem wieje przeraźliwa pustka, straszliwe jakieś, tragiczne zaiste odosobnienie.

W tych zapadłych, choć wykwintnych nawet, cywilizowanych kątach naszej prowincyi żyją ludzie, których nic z organizmem własnego społeczeństwa nie łączy. Stoją sobie z boku, za nawiasem. . O własnych sprawach ogólnych słuchają, na tragedyę wspólnego losu patrzą, jak publiczność w sali teatralnej, która z niecierpliwością czeka końca przedstawienia, aby módz wreszcie zasiąść do spokojnej wesołej kolacyi. Czytają pisma i książki, chwalą je i ganią, ale żadnych wniosków z tej lektury dla siebie nie wyciągają... Nawet im do głowy nie przychodzi, żeby jakieś ogólne nakazy mogły się do nich stosować, ich obowiązywać. Nakazy są słuszne, bardzo potrzebne, pożyteczne—ale to nie ich sprawa. Oni mają swoje kłopoty, utrapienia w Hrehorówce czy Napadówce.

O sprawie naszej nie lubią słuchać, ani czytać... Przedewszystkiem, na co to? a, po drugie, to rzecz taka niedostępna, obca... Jaki to może mieć związek z ich życiem—w Napadówce? Gdzie ona tkwi — ta sprawa nieuchwytna? W obłokach poezyi... Ale teraz czasy takie realne, takie ciężkie: gdzie tam myśleć o poezyi! Wydatki złe, robotnik drogi, ceny spadają! Co oni mogą poradzić—właściciele Hrehorówek i Napadówek?

Stoją więc z boku, widzowie bezmyślni, dobrowolni banici.

Sprawa zaś nasza rozgrywa się ciągle, bez przestanku, na terenie zapadłych Hrehorówek. Jak grzyby po deszczu zjawiają się szkoły ziemskie, ministeryalne, cerkiewne... Dziatwa wiejska uczy się tam, a z nową książką zaciera się dawna tradycya... Atmosfera się zmienia.

A mieszkańcy dworów, niewzruszeni w swej tradycyi wykwintnej bierności, nie widzą związku między tem, co ich otacza, a sprawą ogólną, a obowiązkiem obywatela, o którym czasem czytają w gazetach.

I niechętny jakiś, ironiczny uśmiech błąka się po twarzy pana, gdy mu wieczorem lokaj raportuje, że Matwij, ten od jałownika, prosił, czy czasem nie może dostać ze dworu jakiej książeczki do czytania. Związku między tą niezwykłą prośbą „buncwota, co wiecznie jałownik w szkodę puszcza", a sprawą naszą ogólną, nie dostrzegają właściciele i gospodarze w zapadłych wioskach siedzący.

Zapewne, tak źle dzieje się tylko w zapadłych kątach naszej prowincyi.

Czy ich jest mało, czy jest ich wiele?

Nie podejmujemy się ustalać liczby tych martwych punktów naszego ziemiańskiego świata.

Chcielibyśmy tylko, żeby ich było znacznie mniej.

J. B.

Frymarczenie ziemią.

W „Kuryerze Litewskim" czytamy:

„Przed dwudziestu sześciu laty, w drodze sukcesyi bezpośredniej oraz zapisu testamentowego, p. Władysław Jasieński, w chwili dojścia do pełnoletności, stał się właścicielem pięciu oddzielnych dominiów, tradycyjnie od dość dawnego czasu pozostających w rękach jego przodków. Spuścizna ta obejmowała dobra z rezydencyami i bardzo obfitymi remanentami: Szeszolki z folwarkami, Olany z grobami rodzinnymi przodków, Giedrojcie, Narwidziszki i Montyniany—razem 350 włók ziemi dobrej w pow. wileńskim o 7—8 mil od Wilna z nader zasobnymi lasami, obfitującymi w wyborowy „towar" leśny.

„Dodać tu należy, że p. Wł. Jasieński jest w linii prostej spadkobiercą majątkowym przodka swego, tak zaszczytnie zapisanego na kartach dziejów narodu polskiego w ostatniej chwili politycznego pogromu: ś. p. pułk. Jakób Jasieński jest jego praszczurem.

„Mając tedy 7 tys. morgów ziemi dobrej pod uprawę łąk, oraz lasów, wypełnionych „towarem" do natychmiastowego zbytu i rozporządzając wedle skromnego obliczenia około 20 tys. rubli rocznego dochodu, p. Wł. Jasieński, w ciągu ostatnich dwóch lat, stale już od lat dziesięciu mieszkając w Szwajcaryi, sprzedał cztery piąte swych dóbr. zamieniając je na skromną, lecz wygodną rentę.

„Dobra Narwidziszki, Montyniany i Olany, na szczęście, dostały się w ręce polskie i, jak się zdaje, w dalszym ciągu będą lepiej zagospodarowane. Natomiast dom. Giedrojcie, gdzie jeszcze przed trzydziestu laty ś. p. stryj p. Władysława Jasieńskiego urządzał sam jeden całe wystawy rolnicze, mając w swych dobrach dostateczny materyał do zasilenia wszystkich jej działów, dostały się w ręce Banku włościańskiego i, jak można z przykładów dotychczasowych wnioskować, pójdą na specyalną parcelacyę dla kolonistów, przywiezionych z głębi Rosyi.

„Dodać tu jeszcze należy, że skromne wypłaty sum posagowych dwom siostrom: pp. Maryi Jankowskiej i Zofii Dowmont-Siesickiej zdawna już zostały uskutecznione z remanentów dochodowych, otrzymanych z dóbr.

„P. Władysław Jasieński tedy, całkiem świadomie i celowo, zrezygnował ze stanowiska i obowiązków obywatela i ziemianina Litwy i Białej Rusi, które obecnie przeżywają bodaj najcięższe chwile swej dziejowej egzystencyi."

Austrya i Czarnogóra.

Przed paru tygodniami ukazała się w „Gołosie Moskwy" notatka, dotycząca tajnego traktatu Austryi z Czarnogórą, który został podobno zawarty w roku 1907 i podpisany przez Gołuchowskiego i Tomanowicza.

Ostatni numer „Gołosa Moskwy" przynosi tekst tego traktatu. Składa się on z dziewięciu artykułów.

Artykuł pierwszy opiewa, że rząd czarnogórski zobowiązuje się niedopuszczać w granicach państwa do żadnego ruchu politycznego lub religijnego, który mógłby wywołać zamieszki w granicach Austryi, w Bośnii i Hercegowinie i w Sandżaku Nowobazarskim. Zobowiązuje się przytem Czarnogóra nie zawierać żadnych traktatów z Serbią, w której żywioły rewolucyjne znajdują teren rozwoju. Austrya zaś wzamian zobowiązuje się popierać dynastyę Pietrowicza Niegosza.

Pozatem Czarnogóra zobowiązuje się nie protestować przeciwko ewentualnej aneksyi Bośnii i Hercegowiny i nie pozwoli na żadne wrogie manifestacye z tego powodu.

W artykule trzecim jest mowa o tem, że Czarnogóra bez wiedzy Austryi nie będzie wszczynała rokowań w sprawie sojuszów i porozumień z żadnem mocarstwem, a w szczególności z Włochami, Rosyą i Serbią, ze względu jednakże na stosunki osobiste z dworami Rosyi i Włoch, a także stosunki narodowe, rząd czarnogórski posiada zupełną swobodę manifestowania swych uczuć w tym kierunku, swego serbizmu i panslawizmu, pod warunkiem wszakże zawiadamiania Austryi o wszelkich propozycyach, czynionych przez rządy tych mocarstw. Austrya zobowiązuje się wypłacać ks. Mikołajowi i jego następcom 360 tys. koron rocznie pod warunkiem wypełniania wszystkich artykułów traktatu.

Za sferę interesów austryackich uznaje Czarnogóra Sandżak Nowobazarski, starą Serbię, centralną Albanię i Macedonię.

Artykuł szósty zobowiązuje Czarnogórę do ścisłej neutralności w razie wojny Austryi

z Rosyą lub Serbią. W razie napadu Turcyi na Czarnogórę, Austrya popiera tę ostatnią materyalnie lub też w drodze interwencyi dyplomatycznej. W razie zaś porażki Czarnogóry, Austrya gwarantuje jej nietykalność granic.

W razie wybuchu wojny Austryi z Włochami, książę czarnogórski, jak opiewa artykuł VII, za jednorazową opłatą 500 tysięcy koron zobowiązuje się oddać do użytku Austryi port Antiwari na czas wojny.

W artykule VIII zobowiązuje się Czarnogóra do wystawienia oddziału pomocniczego dla Austryi w razie wybuchu wojny z Turcyą i do niesprzeciwiania się anektowaniu przez Austryę Sandżaku Nowobazarskiego, starej Serbii, centralnej Albanii i Macedonii.

Ostatni artykuł zobowiązuje Czarnogórę, w razie gdyby Austryi udało się urzeczywistnić swój zamiar stworzenia konfederacyi państw bałkańskich pod protektoratem dynastyi Habsburgów, do wejścia w skład tej konfederacyi z szeroką autonomią.

Poza tymi punktami rząd czarnogórski zobowiązuje się jeszcze pozwolić na swobodną propagandę katolicyzmu w granicach księstwa i nadać specyalne przywileje austryackiemu handlowi i przemysłowi.

Przytaczając powyższy tekst traktatu, robi „Gołos Moskwy" gorzkie wyrzuty niewdzięcznym „bratuszkom" czarnogórskim, którzy bez względu na tyle łask doznawanych od Rosyi łączą się z jej wrogiem.

Przeciwko wojnie.

W Amsterdamie toczyły się niedawno obrady biura „międzynarodowego Związku nauczycieli ludowych". Myśl utworzenia związku tego powstała przed siedmiu laty na kongresie pedagogicznym w Liége, a mimo tak młodego istnienia, Związek przedstawia dziś bardzo już potężną organizacyę, obejmującą 14 sekcyi, stosownie do narodowości, a mianowicie: sekcyę niemiecką (liczącą 125,000 członków), angielską (68,000), francuską (97,000), austryacką (20,000), belgijską (7,000), poczem idą z mniejszą liczbą członków sekcye: czeska, duńska, holenderska, norweska, szwedzka, serbska, rumuńska i portugalska. Ogółem federacya ta liczy dziś pokaźną liczbę 600,000 członków.

Związek z początku działalności swojej wytknął sobie zadanie czysto zawodowe, w miarę jednak rozwijania się, rozszerzał coraz bardziej program swój, który dziś już obejmuje dużo spraw znaczenia ogólniejszego. Obecnie biuro Związku opracowuje projekt bardzo doniosły, a mianowicie program szerzenia wśród uczącej się młodzieży szkół ludowych idei pokoju powszechnego.

Tylko przy pomocy odpowiedniego wychowania mas — mówił jeden z francuskich działaczy Związku—można wytworzyć potężny ruch na rzecz pokoju, oraz ostoję przeciwko szalonym zbrodniom, w których szponach dusi się ludzkość... Wszędzie i na każdym kroku wytwarza się dziś przeświadczenie, że tak dalej żyć nie można, że moloch wojny wysysa lwią część owoców dostatku i trudu narodowego... Celem dogodzenia molochowi temu narody pozbawiają się dobrowolnie możności zaspokojenia najelementarniejszych kulturalnych potrzeb swoich.

Nauczyciel ludowy, dzięki położeniu swojemu, znajduje się w najpomyślniejszych warunkach dla wytworzenia z uczącej się młodzieży świadomych zwolenników idei pokoju powszechnego. W szkole dotąd sztucznie wszczepiany jest kult militaryzmu... Podręczniki szkolne, to najwymowniejsza ilustracya tego celowego, systematycznego wysławiania kultu wojny. Był czas, gdy idea pokoju powszechnego należała do owoców zakazanych... Dziś stała się ona dostępna dla szerokich mas społeczeństwa. Nauczyciel ludowy rozwinąć może w młodzieży zamiłowanie do pokoju powszechnego, do sprawiedliwości międzynarodowej, do tryumfu prawa w życiu międzynarodowem.

O zmianę polityki.

Nawiązując do artykułów „Słowa Polskiego" (zamorski: „Oryentujmy się w sytuacyi") i „Rzeczpospolitej" pisze p. Kaszkarew w „Utro Rossii" o zmianie polityki ukraińskiej w Austryi i odpowiednio do tego zmianie stosunku do polaków, którzy zdaniem p. Kaszkarewa znajdują się dziś w sytuacyi murzyna, który już jest niepotrzebny.

P. Kaszkarew nawołuje ze swej strony do zmiany polityki polskiej w Rosyi.

„Wytworzona obecnie konjunktura polityczna, zdawałoby się, dość wyraźnie określa z góry dalszy kierunek polityki rosyjskiej względem polaków. Jeśli Austrya usiłuje wytworzyć Piemont ukraiński w Galicyi, to najlepszą odpowiedzią z naszej strony byłoby stworzenie Piemontu polskiego w Królestwie. Nadanie autonomii Polsce byłoby punktem wyjścia dla stanowczego przejścia polaków zarówno austryackich, jak i poznańskich na stronę Rosyi. Trzeba być bardzo krótkowidzącym politykiem, aby w zaślepieniu przeszłością historyczną nie rozumieć, jak dalece nierozsądne jest dalsze gnębienie polaków, dalsze ociąganie się z rozstrzygnięciem kwestyi autonomii Polski.

„Zamiast tego, aby oprzeć się na szerokich sferach ludności polskiej, stanowiących gotową i doskonałą pod względem dyscypliny wewnętrzną osłonę przed naporem niemców, rząd rosyjski czyni wszystko, aby wciąż rozdrażniać i osłabiać społeczeństwo polskie. W kraju utrwalają się koloniści niemieccy o „dwoistem poddaństwie", do Polski wyrzucani są tłumnie żydzi-litwacy, szkoły polskie nadaremnie oczekują na przyznanie im prawa istnienia i t. d.

„Jeśli pod naciskiem sfer berlińskich, zawierających po cichu umowy w sprawie oderwania od Rosyi jej prowincyi zachodnich i południowych, u nas sfery decydujące nie zawsze umieją ocenić rady tradycyjnych przyjaciół, to w każdym razie jest rzeczą pożyteczną zadać pytanie tym naszym przedstawicielom narodowym z obozu październikowców i nacyonalistów, którzy tak gorąco zapewniali ogół o swym patryotyźmie: czy zdają oni sobie sprawę z przyszłego znaczenia zachodzących obecnie wypadków politycznych".

Z prasy polskiej.

Przed wyborami.

Charakteryzując walczące w Królestwie obozy polityczne, pisze „Kuryer Warszawski":

Historya nie jest wspaniałomyślna, nie daje nic darmo. Przeciwnie, każe rozumnie pracować i niestrudzenie i bezustanku, nie odkładając nic na później, nie tracąc ani jednego dnia, ani jednej godziny. Ona zabrania najsurowiej wszelkich oczekiwań, którychby nie usprawiedliwiły posiewy dnia codziennego, dokonywane często w warunkach najtrudniejszych, bez pewności nawet zebrania plonu w całości. Ani jeden naród nie dźwignął się w górę, ani jeden nie ocalił swego istnienia, ani jeden nie wszedł na drogę postępu bez cierpliwego poszanowania zadań codziennych. Natomiast niejeden upadł, bo, zaufawszy zagadkom, wzgardził kulturą demokratyczną, powolnem ulepszeniem podstaw życia zbiorowego, wskazówkami rozwagi i trzeźwości.

Przed wami wystąpią niezadługo, w obliczu wyborów do Dumy, dwa obozy i wyłożą swe sposoby pojmowania zadań narodowych. Jeden — jak to już widzieliście wyżej — pragnie postępu za wszelką cenę, pragnie go we wszystkich objawach życia i gotów jest w dalszym ciągu pracować dla niego, nie bacząc na kolce i kamienie. Obawia się on zastoju, martwych sadzawek, skorup zachowawczych, jak największego nieszczęścia, i powołuje do pracy nad postępem wszystkie czynne żywioły narodowe.

Ten obóz będzie przez prasę radykalną nazywany zachowawczym, kompromisowym, zasklepionym. W istocie jest postępowym, demokratycznym, narodowym.

Drugi obóz o żadnej pracy teraz nie myśli. Zabiegami t. zw. codziennemi gardzi. Wszystko odkłada do odległej przyszłości, którą sam nazywa niepewną. Pokłada największą wiarę we frazesie, najmniejszą w czynie. Okropny zastój, który cechuje nasze życie publiczne, nie jest dość wymowny, aby zwrócić jego wzrok ku ziemi.

Ten obóz mianuje się postępowym. W istocie krzewi apatyę, pesymizm, niechęć do pracy społecznej. Sprzyja zastojowi. Jest wsteczny.

Wybierajcie!

Horoskopy.

Pomimo niepomyślnej sytuacyi politycznej „Słowo" nie patrzy czarno w przyszłość:

Po trzech ćwierciach stulecia przymusowej abstynencyi od polityki praktycznej, od czasu niedawnego przełomu w państwie wciągani jesteśmy siłą konieczności na teren polityki praktycznej, od której odwykliśmy, i zmuszani do politycznego działania. Już w ciągu tych lat kilku zauważyć można ogromną przemianę pojęć, przeciw której typy kopalniane zawzięcie się bronią, ale która posuwa się szybko naprzód, i to w bardzo szerokich kołach społecznych, nie wyłączając warstw ludowych. Często wśród ludzi, zdala od działalności politycznej stojących, spotkać można bardziej nowoczesne, bardziej dojrzałe poglądy na zadania polityki narodowej, niż wśród tych, którzy, ocierając się oddawna o politykę, wbili sobie w głowę pewne formułki, i dziś nie mogą się od nich uwolnić.

Postęp ten idzie szybciej, niż się wielu ludziom zdaje. Idzie ten postęp w parze z przekształceniem naszej budowy społecznej, z jej szybkiem odnawianiem się w warunkach bardzo nienormalnych, co pociąga za sobą liczne zboczenia, budzące częstokroć poważne obawy o przyszłość naszego ustroju wewnętrznego; niemniej przeto sądzimy, że obawy te są zazwyczaj przesadne. Umysł ludzki skłonny jest do uważania za złe wszystkiego, do czego nie przywykł, co jest nowe, a co po ukończeniu procesu przetwarzania może się okazać lepszem.

Z konieczności ten postęp polityczny odbywa się z silnem tarciem, w towarzystwie złorzeczeń ze strony tych, którzy pozostają w tyle. Ale to go w drodze nie wstrzyma, bo konieczność życia jest silniejsza od wszelkich najbardziej zakorzenionych nałogów i przesądów. Tylko przezeń, tylko przez wydobycie się ze stanu dotychczasowego zacofania pozyskamy siły do skutecznej walki o byt narodowy.

Być może, iż czekają nas wielkie, niezależne od nas zmiany—na lepsze, albo na gorsze. Nie można wszakże żyć oczekiwaniem ich, bo nie wiadomo, jak długo potrwa obecne położenie i ile w niem jeszcze strat możemy ponieść. Na zmianach tych, o ile przyjdą, tem lepiej wyjdziemy, im czynniej szymi nas zastaną, im bardziej zajętymi pracą oraz umiejętnem strzeżeniem i dzielną obroną narodowego dobra w warunkach obecnych.

Z prasy rosyjskiej.

Kwestya bałkańska w ostatnich kilku dniach znacznie się zaogniła. Daje to asumpt „Gołosowi Moskwy" do ogromnie wojowniczych wystąpień, których ton ogólny jest taki, że Rosya nie może pozwolić na nieustanne wzmaganie się Austryi kosztem słowian.

Zdaniem „Gołosa Moskwy" chwila jest bardzo odpowiednia do energiczniejszego wystąpienia.

„Coprawda — pisze „Gołos Moskwy"—armia rosyjska nie doszła jeszcze do doskonałości, ale jest ona dostatecznie przygotowana do tego, aby śmiało spojrzeć w oczy wrogom. Zaopatrzenie materyalne armii jest już prawie ukończone; duch w armii doskonały; pragnienie zmycia niedawnej hańby ogromne. Pozostawia wiele do życzenia skład osobisty dowódców, ale to można naprawić, są ludzie utalentowani, tylko trzeba ich użyć jak należy.

„Sytuacya finansowa Rosyi jest świetna. Dochody coraz się zwiększają; zapas gotówki olbrzymi. Niemniej pomyślna jest sytuacya międzynarodowa. Nigdy jeszcze sojusz z Francyą i Anglią nie był trwalszy, niż teraz; pomoc tych mocarstw jest zapewniona. Można też uważać, iż mamy wolne ręce na Dalekim Wschodzie, stosunki z Japonią są dość dobre na to, iżbyśmy się mieli spodziewać powikłań z tej strony. A zarazem nigdy jeszcze sytuacya trójprzymierza nie była bardziej trudna niż dziś...

„I oto powiada „Gołos Moskwy" — pomimo tak pomyślnej konjunktury mamyż siedzieć ze złożonemi rękami i patrzeć, jak Austrya albo nędzna Rumunia będą zagarniały jeden kraj po drugim... Przecież to jest gorsze od każdej porażki."

Tak nawołuje organ październikowców do energicznego wystąpienia. Niewiadomo tylko, któremu z nastrojów tego pisma wierzyć. Na innem bowiem miejscu znajdujemy ustęp o wiele mniej optymistyczny niż wyżej cytowany:

„Gorzko i do łez boleśnie mówić prawdę, ale trzeba ją powiedzieć. My się nie przygotowujemy, ponieważ dzięki naszej horendalnej nieświadomości, wierzymy... w siłę naszych not, kontrnot, deklaracyi, konwencyi i temu podobnego śmiecia papierowego i jesteśmy przekonani, że wojny nie będzie. W groźnej, odpowiedzialnej chwili — gdzież jest minister wojny? zdaje się, iż odbywa on właśnie swoją dziesiątą podróż poślubną! Coprawda obecność p. Suchomlinowa nic a nic nie wpłynie na zmianę. I przy nim, i bez niego niema ducha wojennego w wyższych sferach wojskowych: brudne intrygi i kopanie dołków—oto czem się zajmują ludzie odpowiedzialni w chwili, kiedy od nich zależy honor i przyszłość kraju. Tak dłużej być nie może. Jeżeli milczy rząd, powinno przemówić społeczeństwo. Powinno ono wyraźnie przypomnieć niepoprawnym optymistom i wojażerom, że już bije godzina, że czas obudzić się i przygotowywać!"

(l.)

Amnestya.

W Petersburgu, jak pisze „Ruskoje Słowo", rozeszły się znowu pogłoski o zamierzonej jakoby amnestyi z powodu trzechsetletniego jubileuszu domu Romanowych, który przypada na rok przyszły. „Russkoje Słowo", zasięgnąwszy źródłowych informacyi w tej kwestyi, komunikuje:

Urzędowo sprawy amnestyi jeszcze nie wszczynano i charakter jej jest jeszcze zupełnie niejasny. Kwestya amnestyi znajdzie się niedługo w radzie ministrów, ale materyałów w tej sprawie jeszcze nie gromadzono, a wszystko sprowadza się na razie do wymiany zdań pomiędzy poszczególnymi członkami gabinetu.

Wiadomo tylko, że niektórzy wybitniejsi członkowie gabinetu wypowiadają się istotnie za amnestyą, przypuszczając, iż należy ułaskawić lub zmniejszyć kary przestępcom politycznym i prasowym.

Konie angielskie.

(Z powodu wystawy w Piatyhorsku).

Dopiero w czasie wojen krzyżowych konie wschodnie po raz pierwszy pojawiły się w Europie i poczęły wywierać wpływ ogólny na hodowlę. W wielu państwach miejscowe rasy łączone z niemi dawały bardzo pomyślne wyniki, lecz tylko w jednej Anglii zapomocą takich połączeń została stworzona zupełnie samodzielna, o ustalonej dziedziczności, rasa koni angielskich.

Na ten rozwój wpłynęły nie tylko miejscowe warunki klimatyczne, gleby, zamiłowanie ludności do polowań i wyścigów, lecz zarazem umiejętny i nad wyraz systematyczny wybór i klasyfikacya koni według ich zasług, wykazanych na polach wyścigowych. Taka odpowiednia regestracya prowadzi się w Anglii już przeszło dwieście lat, a okazy, należące do takowej, są uważane za tak zwane „czystej krwi" i obecnie na całym świecie są rozpowszechnione.

Wzrost, prawidłowość budowy, niczem nie uchwytna równowaga wewnętrzna, szlachetność kształtów, również jak i nadzwyczajna szybkość i wytrzymałość, zdrowy organizm i łatwość przelewania posiadanych własności na następne pokolenia, również jak i na konie innych ras; —oto ich główna cecha. Zawdzięczając starannemu doborowi intensywnej bardzo karmie, treningowi i nadzwyczajnym wysiłkom w czasie wyścigów, konie angielskie posiadają w najwyższym stopniu rozwinięte: serce, płuca, muskulaturę i żołądek, odporność ich wskutek tego jest olbrzymia i żadna inna rasa koni porównana z nimi być nie może. O tych zaletach świadczą wymownie oficyalne: sprawozdania Towarzystw wyścigowych za niezliczone prawie szeregi lat; protokóły zwycięsko odbytych prób i zakładów na czas i przestrzeń, wykonanych w najrozmaitszych warunkach i stronach świata; wypowiedziane przekonanie świadomych i kompetentnych osób, wybitnych wojskowych przeróżnych krajów i nakonice coraz bardziej wzmagająca się potrzeba i popyt koni czystej krwi angielskiej dla uszlachetnienia innych gatunków.

Po przejściu ciężkiego treningu i zdaniu odpowiedniego egzaminu, t. j. udziału w wygraniu szeregu trudnych wyścigów, świadczących o jego wartości, koń angielski ma za główne zadanie przelewać swe osobiste zalety na inne pokolenia, dlatego też bywa zaraz obracany do stada. Jego działalność na tem polu bywa rozmaita, gdyż potomstwo jego, stosownie do danego materyału, trafia nie tylko na pola wyścigowe, lecz wzbogaca także ludność doskonałymi końmi użytkowymi, jakoteż przyczynia się stopniowo do ulepszania olbrzymiej ilości zwyrodniałych i bezgatunkowych, a tem samem ułatwia krajowym rządom wzmacnianie swych sił wojennych dobrymi i dzielnymi okazami. Bo ideałem wojskowych jest: dla kawaleryi, koń, jeżeli nie czystej krwi angielskiej, niestety, zwykle zbyt drogi, to „blizki krwi", a pół-krwi dla artyleryi. Takie tylko bowiem konie wyróżniały się i przenosiły nieraz o głodzie i chłodzie trudne warunki; zwalczając niebezpieczeństwa w czasie różnych wojen, śnieżnych kampanii, na ciężkich próbach i manewrach były zawsze pierwszymi. To też od szeregu lat wszystkie mocarstwa, dbające o swą przewagę, rozwijają u siebie coraz to więcej hodowlę koni angielskich i dla zachęcenia ludności do ich produkowania same takowe wychowują w swych stadninach, nabywają wybitne egzemplarze w Anglii, płacąc za nie nieraz znaczne sumy, protegują u siebie wszelkiego rodzaju wyścigi, próby, konkursy; urządzając specyalne wystawy koni i nagradzając hojnemi nagrodami honorowemi i pieniężnemi, a komisye remontowe, robiąc zakupy dla wojska, starają się o wypłacanie cen możliwie wysokich i tak: przeciętna cena konia remontowego w Niemczech wynosi 1000 marek, a w Rosyi postanowiono płacić za wyróżniające się przytem „blizko krwi" egzemplarze do 1000 rb.

Państwo rosyjskie posiada teraz przeszło 30 milionów głów końskich, lecz z tej olbrzymiej liczby 1½ miliona tylko zasługuje na nazwę konia; pozostałe, są to drobne niewyrośnięte stworzenia, nadające się zaledwie do najpospolitszych robót! Odświeżenie armii rosyjskiej potrzebuje rocznie do 12 tysięcy koni, tymczasem komisye remontowe mogą zaledwie połowę tej liczby znaleźć w guberniach kulturalnych. Z tych więc powodów ministerstwo wojny utrzymuje od kilkudziesięciu lat sztuczną hodowlę za Donem, w miejscowościach stepowych, wydzierżawiając tamecznej ludności, przeważnie różnego rodzaju kozakom, olbrzymie obszary, po niezwykle nizkiej cenie, bo kilkudziesięciu i mniej kopiejek za dziesięcinę, z warunkiem wyhodowywania tabunu koni i oddawania takowych do wojska po umówionej cenie.

Lecz w państwie od paru lat cena ziemi niezwykle się podniosła, ludność z nad Donu zaniedbuje i zniechęca się do koni, domagając się prawa wykupu dzierżawionych przestrzeni, powiększając coraz więcej a bardziej dochodne stada bydła i owiec. Wobec tych trudności ministerstwo wojny łącznie z głównym zarządem stadnin państwowych postanowiło, nie zapominając o Donie, przenieść Zadońską hodowlę w głąb Syberyi, a nim to nastąpi, starać się usilnie o podniesienie w całem państwie kulturalnej hodowli. Dowodem czego niedawno, bo 6 sierpnia b. r., zamknięta tygodniowa wystawa koni w Piatihorsku na Kaukazie.

Obszerny plac wystawowy o specyalnie wybudowanych stajniach, w których rozmieszczono przeszło 700 koni i kilka „kosiaków", zapełniony był w dzień otwarcia gwardyą i elegancką publicznością stołeczną bawiącą na sąsiednich zdrojowiskach. Przyprowadzone wystawowe okazy należały przeważnie do hodowców miejscowych,—były też konie Emira Bucharskiego, dalej piękne klacze tekinskie z okolic Aschabadu, wiele pojedyńczych okazów stanowiły własność osiadłych na futorach kozaków, wśród których główny zarząd stara się zaszczepić tak zwaną „podwornuju" zagrodową hodowlę. Z koni polskich były tylko wychowańce ks. Romana Sanguszki ze Sławuty, mianowicie: siwa klacz Hekuba i ogiery Horyzont i Hucuł. Niezwykła mieszanina krwi: kozackich, tekińskich, karabackich i innych zajmując swą rozmaitością typów, wielkiego jednak wrażenia nie robiły. Zato zwracały na siebie uwagę konie stadnin państwowych wojska prowalskiego o silnej domieszce czystej krwi i roczniaki w znacznej liczbie po ojcach anglikach, których liczba na Kaukazie rok rocznie się zwiększa.

Nagród było dużo; wspaniały puhar—dar Następcy Tronu, jako atamana wszystkich wojsk kozackich, za najlepszego konia urodzonego na Kaukazie. Namiestnik hr. Woroncow-Daszkow i C. Towarzystwo wyścigowe ofiarowały od siebie piękne wazy. Główny zarząd zaś naznaczył do rozdania oprócz 6 złotych medali 40 srebrnych, tyleż bronzowych, 100 listów pochwalnych i jeszcze 35,000 rb. na nagrody w gotówce.

Zachowanie się publiczności co do wystawy było dość obojętne; zwiedzano ją nielicznie, a zauważyć było można głównie wojskowych, przeważnie w ubiorach kozackich. W ostatni dzień rozdania nagród ulewa trwająca od samego rana uroczystość tę popsuła.

Na wzór wyżej wspomnianej Piatyhorskiej wystawy ma się odbyć w przyszłym roku w Kijowie podobna, również bogata pod względem rozmiarów jak i nagród.

Pomimo że konie czystej krwi angielskiej w hodowli państwowej grają tak poważną rolę, jest ich stosunkowo do zapotrzebowania bardzo mało. By temu choć w części zaradzić, główny zarząd i osoby prywatne robią co roku znaczne zakupy za granicą. Konie te wraz z swem potomstwem, rozchodząc się po kraju, swój wpływ bardzo dodatni wywierają, lecz coraz to bardziej uszlachetniać a tem samem i podnieść wartość ogólną potrzeba, potrzeba wybitnych egzemplarzy, jak kilka lat temu, kupiony a potem odprzedany do Niemiec ogier Galtee-Moore, który kosztował 200 tysięcy rb.

Świetnie od paru lat rozwijające się stołeczne Towarzystwa wyścigowe postanowiły obecnie przeznaczyć znaczne fundusze, by dopomódz głównemu zarządowi stadnin państwa do kupienia w Anglii ogiera czystej krwi co można najlepszego i najświetniejszego, by tym sposobem ułatwić hodowcom wychów tak bardzo pożądany, tak wysoko ceniony i niezbędny koni angielskich.

Kazimierz Gromnicki.

Rok 1812.

Stanęliśmy nareszcie... pół świata za nami
Legło krwią naszą żyzne złotymi łanami.
Stanęliśmy nareszcie... nad nieznaczną rzeką,
Mając dom i ojczyznę za sobą—daleko.
Wróg raczył spojrzeć w oczy. Dotychczas z oddali
Szczerzył ślepia swe dzikie rzędami korali,
Jak wilk szarpał i kąsał, pozbawiał nas mocy,
Zmuszał chwiać się i lękać widziadeł północy...
I oto przed cesarzem, co ma gromy w oku,
Dziś raczył przecie stanąć—i gotów do skoku
W barbarzyńskiej przemocy fatalnej postawie
Grozi nam, że zwycięży, że nas zgniecie prawie.
Stanęliśmy. Lęk dziwny opętał nam duszę,
Lęk nieznany nam dotąd w krwawej zawierusze
Zwycięstw naszych... lęk przed tem, co tak niepojęte
I tak obce jest sercu, że się zdaje święte.

Stanęliśmy. I oto przeciągle, żałośnie,
Potrącając o sosnę, co samotnie rośnie,
Zagrały nasze trąby... Słuchaj przyjacielu!
Ten głos, ta trąba woła, byśmy do apelu
Stanęli na tem polu... Pomyśl: przed wiekami,—
Przed dwustu ledwie laty—myśmy z hetmanami
Deptali już te niwy... dzisiaj—po raz wtóry
Idziemy w chmurze zwycięstw jasnej—lecz ponurej...
Nad czołem naszem świeci tryumfu dyadem:
Cezar nowego wieku—idzie naszym śladem—
Myśmy tu już raz byli... Cóż, że zwyciężyła
Nas jakaś dzika, dziwna i pierwotna siła?
Wiodą nas dziś, jak ongi, jednakie sztandary
Zachodniej naszej mocy i zachodniej wiary.
Wówczas, niestety, myśmy nie zdobyli siły,
Aby wskrzesić Łazarzów z ich sennej mogiły,
Dziś nas samych nasz cesarz, jak Łazarza wskrzesza,
Idźmy więc za nim wskrzeszać—my, wyznawców rzesza!

Cesarzu, hej cesarzu! Jeśli twoja sława
Ma w tych lodach zajaśnieć, jak jutrzenka krwawa,—
Na mszy katastroficznej dziejowego boju
Rozwiń sztandar swój wielki: niech złotego roju
Pszczół twych szmer się rozlegnie, niech się zgodnie zleje
Z pszczelniczą pieśnią Piastów, niech zbudzi na dzieje,
Niech z martwych woła naszych bohaterów roty,
Niech brzęczy po nad nami jasny, cudny, złoty,
Niech nam na język ojców bojowo tłómaczy,
Jaką ma siłę boską, czem jest i co znaczy
Każdy głos, każde prawdy magiczne zaklęcie,
Zasłyszane przez ciebie w paryskim konwencie,
Hasło, którem tyś swoje owinął sztandary,
By ci one—potężne—na tej ziemi starej
Kłamiąc treści swej własnej—jej wbrew może nawet—
Wzniosły tron niebosiężny na podnóżu lawet.

Cesarzu, hej cesarzu! Pośród zwycięstw wiru,
Czy pamiętasz ty kręte ulice Kairu,
Czarne i wrzące tłumem? czy pamiętasz chwile,
Gdyś widział siebie, wojsko i sławę w mogile?
Gdy słałeś na śmierć pewną, patrząc na nią zdala,
Swojego przyjaciela i swego rywala?
Gdyś go żegnał spokojnie, poważnie bez troski?
Czy pamiętasz, jak ginął za ciebie Sułkowski?
Dziś czasy się zmieniły. Nie słońce pogodne,
Lecz mgły białe, północne, ohydne i chłodne
Witają nas, ciekawe czynów twych i męstwa...
Rzuć im, jak ongi słońcu, zaklęcie zwycięstwa!
Rzuć im, jak ongi słońcu zawołanie jasne,
Byśmy tutaj złożyli nasze ciała własne
W naszej służbie ofiarnej, męczeńskiej i boskiej,
Ale takiej zwycięskiej, w jakiej legł Sułkowski!...

Cisza... i oto nagle niby śmierci gońce,
Z mgły sennej wywołując znieczulałe słońce,
Zagrały nam posępnie potężne armaty...
Kule zaczęły taniec... Jaki plon bogaty
Zbierały na zasianem ludzkiem cielskiem polu,
Jakie krzesały jęki rozpaczy i bólu!
Na stratowanem łonie, na ściernisku złotem
Pułki całe się chwiały i kładły pokotem.
Niejeden—w armat wrzasku, pośród strzałów chóru—
Świecący orderami i haftem munduru
Dowódca legł... tysiące padały żołnierzy...
A ze wzgórza na pole, co bez kresu leży,
Na poblizką redutę, na skrajną pikietę
Skierowawszy swą małą bojową lunetę,
Niepomny śmierci ludzkiej i ludzkiej boleści,
Lecz ciekaw jeno boju utajonej treści,
Cesarz patrzał... Na losu twojego ołtarzu
Cóżeś dojrzał? odpowiedz, cesarzu, cesarzu!...

A przed nami w mgieł sinych spowite tesknotę
Patrzą cerkwi moskiewskich czepce senne, złote,
Patrzą w bezmiar, zdumione, że je śmiało budzi
Ze snu ich dziejowego ktoś z żyjących ludzi.
Cesarzu, hej cesarzu! zbudź rękami swemi
Te, w pół widma, w pół ciała, w pół z nieba, w pół z ziemi,
Które zda się zstąpiły z bezdeni dalekiej
Bezcielesne—i w lodach stężały na wieki.
Zbudź je, zbudź je, cesarzu! Za niemi leżące,
Ich cieniem opętane dusz ludzkich tysiące
Nie wiedzą czem jest słońce, czem wielka i krwawa,
Wolność i równość ludzka, czem siła i sława
W cudnych prawdach braterstwa dla świata zrodzona
Z okrzyków Robespierre'a i z gniewu Dantona!
Zbudź je, zbudź je cesarzu! Te czepce, tych ludzi,
Którzy mrą tu ofiarnie, których nic nie budzi,
Nawet śmierć... Niechaj ostrze twej zwycięskiej szpady
Rozpędzi oman ciszy lodowatej, bladej,
Niech nie tylko zgon ludzki w sławę ci przemienia,
Lecz niech będzie dla wroga—zniczem przebudzenia,
My idziemy za tobą, my ślepi, my wierni,
Wiarą naszą niezłomni i męstwem pancerni,
My idziemy za tobą... Ciśnij zawołanie!
Wola twa tytaniczna niech ciałem się stanie,
Jak mag, zaklęciem słowa stwarzający życie,
Zmień w pioruny dziejowe każde serca bicie,
Rzuć myśli, co się twojej czepiają ostrogi,
Jak blaski—szczytów wieży, rzuć gromem na wrogi,
I nie szczędź wiernym tłumom, co za tobą idą,
Ogni wydartych niebu, ty—Prometeido!...

Wre walka. Ziemia zda się z trwogi oszalała,
Jak psy piekielne wyją niezliczone działa,
Każdy szaniec trupami jak kwieciem zakwita,
Śmierć, krwi ludzkiej spragniona, ma jej dziś do syta.

A siedzące na drzewcu szarpanych sztandarów,
Złote w chmurach kurzawy i w dymie pożarów,
Zbyt do zwycięstw nawykłe—na zapasy zbrojne
Patrzą orły cesarskie posępne... spokojne...
Czekają, aż się wzniesie dość wysoka góra
Z trupów, by na niej spocząć, z krwi otrząsnąć pióra
I ogarnąć swym wzrokiem całą drogę chwały,
Którą przez świat podbity dumnie przeleciały.
Orły, orły cesarskie! w minionej oddali
Jeszcze znicz austerlicki za wami się pali,
Jeszcze jęczą zdobyte kornych stolic bramy,
I wtórują im echem szczyty Guadarramy,
Jeszcze nie śmieją powstać obalone bogi...
Orły, orły cesarskie! Tu—kres waszej drogi!...

Czy widzisz? W mroku bitwy, okryty kurzawą
Jakiś zastęp fatalny płynie ciemną ławą,
O szańce się uderza, jak fala o brzegi,
Rozbija się na chwilę, znów wiąże szeregi,
I leci, leci naprzód niezłomny, szalony,
Jak piorun ręką Boga na ziemię rzucony.
Czy wiesz ty, kto to taki? Weź czako do dłoni,
Czako leżące w polu, zgubione w pogoni,
Zetrzej zeń kurz bojowy i krwi ślady rdzawe
I czytaj dzieje wielkie, męczeńskie i krwawe.
Na niem wyryta sławna karta dziejów nasza:
Te szczerby i otwory—to ślady pałasza
I kul wrażych, zebrane ojczyźnie w ofierze
Pod Wagram, Friedland, Jena, Ulm—i w Samosierze,
Czytaj... Na czapce, z przodu, gdzie najwięcej na niej
Szczerb—ty znajdziesz odpowiedź na własne pytanie,
Ujrzysz znaki, co skrzydła do boju nam dały:
Nad magiczną literą—srebrny orzeł biały...

O Jezu! Gdzieś tam za mną śpią ciche zagrody,
Gdzieś śpiewają żórawie, czerpiąc konwie wody,
Pola złocą się zżęte, senne gaje stoją
I ziemia jest tak blizką, rodzoną i moją...
Śpiew spóźnionych oraczy, cichy dzwon kościoła,
Jak syna zbłąkanego, tak mię zda się woła,
Tak mi napełnia rzewnem roztęsknieniem duszę,
Mnie, com zginął wśród obcych w krwawej zawierusze.

O głosy! wy silniejsze nad armatnie wycie
Nad jęk stali szalonej, nad śmierć i nad życie!
Przyjdę do was, o przyjdę, jeśli Bóg pozwoli
Panem własnego bytu i swej własnej doli,
Lecz teraz jeszcze moja nie skończona praca,
Jeszcze odejść nie mogę, jeszcze mię zawraca
Do pługa bojowego—i duszę zachwyca
Wszechpotężnego wodza święta obietnica.
Wiedzie mię ku zwycięstwu przez burzę dziejową
Jego wielkie, niezłomne, czarodziejskie słowo!...

... Wre walka. Setki trupów znaczą szarży drogę.
Nawet orły uczuły zmęczenie i trwogę
Skrzydła złożyły krwawe i patrzą nierade
W zwycięstwo swe dzisiejsze—niepewne i blade,
Wróg odpełza powoli za stolicy ściany,
Zwyciężony zaledwie—lecz nie stratowany,
By liżąc krwawe łapy—ostrzyć tępe szpony
Do walki nowej—głuchej, śmiertelnej, szalonej.
Cesarz zjeżdża ze wzgórza na bojowe pole,
Czarna troska, jak chmura siadła mu na czole,
Cesarz jedzie... Piędź każdą ziemi krwawej mierzy,
Jak gdyby liczył swoich poległych żołnierzy.
A tam od wschodu, gdzie się wraże wojsko skrywa
Mgła szara, mgła wieczorna powoli napływa,
Kryje ciemnym całunem poszarpane ciała,
Walczy z blaskiem, co jeszcze na wyżynach pała,
Zalewa senne wzgórza i milczące lasy,
Stacza z ogniem biwaków daremne zapasy...
Nad światem płynie mroku tajemnicza struga.
Cesarzu! Noc nadeszła... noc czarna... noc—długa..

Zygmunt Mosiewicz.

KRONIKA PROWINCYONALNA.

(Z pism i od korespondentów).

— **Odpust w Berdyczowie.** Proboszcz berdyczowskiego kościoła po-karmelickiego Najświętszej Maryi Panny ks. Antoni Gruszczyński podaje do wiadomości, że na wzór kilku lat ostatnich dnia 6, 7 i 8 września w powyższym kościele odbędzie się solenne czterdziestogodzinne nabożeństwo z kazaniami podczas sumy i nieszporów przy licznym udziale duchowieństwa. Z głównych trzech odpustów berdyczowskich odpust Narodzenia N. Maryi Panny dnia 8-go września jest ostatnim, na który lud nasz wierny i pobożny zwykł się gromadzić licznie, by po skończonych żniwach i pracach jesiennych złożyć hołd wdzięczności u stóp cudownego obrazu Maryi, Pani Ukrainy i Wołynia, i prosić o błogosławieństwo na przyszłość. Nabożeństwo i adoracya Najświętszego Sakramentu rozpoczynać się będzie codziennie o godz 7 ej rano, a kończyć o godz. 9-ej wieczorem.

— **Komisya wyborcza.** Żytomierska powiatowa komisya wyborcza rozpatrywała w d. 24 b. m. skargi na nieprawidłowe zapisanie do list wyborczych. Z 21 rozpatrzonych zażaleń komisya uwzględniła 18. Oprócz tego komisya wykreśliła z list wyborczych około 300 nazwisk, gdyż uznała je za nieprawidłowo wpisane do list wyborczych.

— **Urodzaj owoców na Wołyniu** Tegoroczny urodzaj owoców na Wołyniu jest bardzo dobry. W Żytomierzu ceny na owoce są nader nizkie, gruszki od 40 kop, jabłka od 25 kop. za pud. Śliwki węgierki urodziły nieco mniej niż w roku zeszłym i prawdopodobnie będą droższe. Orzechów laskowych jest dużo i w bardzo dobrym gatunku, natomiast włoskie źle urodziły.

— **Asekuracya ziemska.** W podolskiem ziemskim dziale ubezpieczeniowym zawarto w pierwszej połowie r. b. 499 ubezpieczeń dobrowolnych na sumę szacunkową 4 105 526 rb. Premii otrzymano w tym czasie 14 077 rb

— **Wzloty hr. Sobańskiego.** W dn. 31 b. m. lotnik hr. Sobański urządza w Kamieńcu wzloty publiczne.

— **Zajścia na jarmarku.** Na dorocznym jarmarku w Niemirowie na Podolu nie obyło się bez poważniejszej awantury. Jak zwykle, zaczęło się od nieporozumienia. Pijany chłop pokłócił się z żydem. Po stronie chłopa i żyda zebrały się tłumy, ktoś krzyknął: „Bij żydów!" Wdali się strażnicy. Ale gdy podchmieleni włościanie zaczęli stawiać opór strażnikom, a ci ostatni użyli nahajek, chłopi uzbroili się w drągi i kłonice i rzucili się na strażników. Strażnicy umknęli, a kiedy wrócili wraz z posiłkami, tłum włościan rozszedł się i plac jarmarczny prawie był pusty. Wszakże zdołano aresztować kilku chłopów, których podejrzewano o udział w bijatyce. Wśród włościan, strażników i żydów jest kilku potłuczonych i poturbowanych.

— **Wysłanie z Lipowca.** Na wniosek naczelnika kraju gen. F. Trepowa ministerstwo spraw wewnętrznych wydało rozkaz wysłania w drodze administracyjnej z Lipowca gub. kijowskiej dwóch żydów: Glikermana i Terleckiego — pierwszego za fałszowanie weksli, drugiego za zbywanie ich.

Wybory.

Zwracamy uwagę prawyborców miasta Kijowa na to,

iż w redakcyi naszego pisma znajdują się **listy wyborcze**, które można przeglądać codziennie od 11 rano do 6 wieczorem w dnie powszednie —

iż z chwilą ogłoszenia tych list następuje dla naszego miasta okres, w którym odbywać się mogą **zebrania przedwyborcze** prawyborców —

iż **termin składania zażaleń** na nieprawidłowość tych list upływa w piątek 7 **września b. r.** —

iż **skargi** na nieprawidłowość list wyborczych będą uwzględniane o tyle tylko, o ile będą poparte **dowodami**.

KRONIKA

Kalendarzyk.

Dziś 28 (10) Augustyna B. W. D. K.
Jutro 29 (11) N. M. P. Jasnogórskiej.

Wschód słońca o godz. 5 **m.** 28.
Zachód słońca o godz. 6 **m.** 25.
Długość dnia godz. 12 **m.** 57.

Kalendarzyk Historyczny.

10 września n. st.

Roku 1812. Przednie straże armii walczą z cofającą się armią Kutuzowa pod wsią Kubinskoje. Rosyanie cofają się ku Worobjewu.

— **Z uniwersytetu.** W d. 25-ym sierpnia rektor uniwersytetu prof. Cytowicz zaliczył 91 studentów, a mianowicie: na wydział historyczno-filologiczny — 8, na prawny — 5, na matematyczny — 1, na medycynę — 77.

Ogółem zaliczono dotychczas 849 studentów, a mianowicie na medycynę 232, na wydział historyczno-filologiczny 86, na przyrodę 128, na wydział matematyczny 137, na prawo 270. Na wydziale medycznym dalsze przyjmowanie studentów jest przerwane i przyjęcie na wydział możliwe jest jedynie za zgodą dziekana fakultetu medycznego.

— **Powrót senatora Szulgina.** Prowadzone w Kijowie śledztwo w sprawie Kurłowa, Werigina, Spirydowicza, Kulabki i innych, pociągniętych do odpowiedzialności w związku z wypadkami z d. 1 go września 1911 r., nie zostało jeszcze zakończone i senator Szulgin, który niedawno wyjechał do Petersburga, we wrześniu powraca tu znowu dla dalszego prowadzenia śledztwa.

— **Likwidacya gruntów należących do ministerstwa wojny.** Zarząd miejski wszczął niedawno starania u wyższej administracyi miejscowej o to, aby komisya międzywydziałowa, która przed dwudziestu z górą laty rozważała kwestyę likwidacyi ziem, należących do ministerstwa wojny, znowu rozpoczęła swoją czynność. W odpowiedzi na to naczelnik kraju zawiadomił prezydenta miasta, iż kwestya zlikwidowania pomienionych gruntów została poruszona przez główny zarząd inżynieryjny i rozważana jest obecnie przez specyalną komisyę złożoną z osób, należących do ministerstwa wojny. Wobec tego naczelnik kraju uważa, iż rozważanie kwestyi zlikwidowania gruntów wojskowych w komisyi międzywydziałowej byłoby nie na miejscu.

— **Oddział ziemski na wystawie kijowskiej** W lokalu gubernialnego zarządu ziemskiego odbyła się narada komisyi zarządu i specyalistów w sprawie zorganizowania oddziału ziemskiego na wystawie kijowskiej. Narada uznała za pożądane zbudowanie pawilonu ziemskiego z drzewa, przyczem do chwili otrzymania od ziemstw innych gubernii informacyi o ilości sążni kwadratowych podłogi, niezbędnej dla wystawienia eksponatów poszczególnych ziemstw, postanowiono zbudować pawilon wielkości 300 sążni kw., poczem w razie potrzeby rozszerzyć go do 500 sąż.

Następnie narada uznała za pożądane rozpocząć obecnie już prace w każdym oddziale celem opracowania materyału statystycznego dla przygotowania diagramów i kartogramów oraz fotografii.

— **W sprawie Bejlisa.** Wczoraj sędzia śledczy do spraw szczególnej wagi p. Maszkiewicz po raz wtóry wzywał do siebie w charakterze świadka obrońcę M. Bejlisa, adwokata A. Margolina.

W obecności prokuratora kijowskiej izby sądowej p. Czaplińskiego i prokuratora kijowskiego sądu okręgowego odbyła się konfrontacya adw. Margolina z Wierą Czebyriakową. Konfrontacya i badanie przeciągnęły się około dwóch godzin. Po zbadaniu A. Margolina odbyła się konfrontacya Brazul-Bruszkowskiego z Czebyriakową.

OSOBISTE.

— Przyjechał z Petersburga i zatrzymał się w Grand-Hôtelu główny inspektor lekarski r. t. L. Malinowski.

— ZATRUCIA. Wczoraj na placu Aleksandrowskim zatruł się zgniłymi produktami spożywczymi murarz G. Zacharczenko. W karetce Pogotowia odwieziono go do szpitala Aleksandrowskiego. Dwa drugie zatrucia zgniłą strawą, które miały miejsce w domu № 40 przy ul. Prozorowskiej, dzięki udzielonej natychmiastowej pomocy przez lekarza Pogotowia, nie spowodowały następstw poważniejszych.

— „CHULIGANI". Na przedmieściu Nowoje Strojenje „chuligani" napadli onegdaj na maszynistę B. Lisniakowskiego i zadali mu nożem kilka ran. Pogotowie udzieliło mu pomocy. Wczoraj na rogu ul. Predsławińskiej i Włodzimiersko Łybedzkiej postrzelono w nogę murarza W. Morozowa. Rannego opatrzył lekarz Pogotowia.

— ZAKAZ WIDOWISK. Dzisiaj dnia 28 go sierpnia i jutro z powodu święta Jana Chrzciciela wszelkie przedstawienia i widowiska zostały wzbronione.

— KRWAWE STARCIE. W domu Nr. 40 przy zauł. Łukjanowieckim podczas bójki Hriszczenko ranił Taradajewa nożem w piersi. Wczoraj w nocy na rogu Kreszczatyku i Funduklejowskiej przyszło do starcia pomiędzy stójkowym a dorożkarzem Kobozewem. Stójkowy z taką siłą uderzył dorożkarza szablą po głowie, iż „pogotowie" po opatrunku musiało rannego odwieźć do szpitala.

— PRZEZ OMYŁKĘ. W domu Nr. 88 przy ul. Włodzimierskiej niejaki G. Antonow przez omyłkę zamiast lekarstwa zażył trucizny. Udzielono mu pomocy lekarskiej.

— ZAGINIONY STRÓŻ. W tych dniach z domu Nr. 14 przy W. Podwalnej wyszedł i dotychczas nie wrócił wydalony przez właściciela domu stróż Kulikow. Poszukiwania zaginionego są bezowocne.

Kulikow pozostawił żonę i dzieci.

— NIEOSTROŻNA JAZDA. Onegdaj na zjeździe Andrzejowskim dorożkarz Pronakin przejechał 2 letnią A. Dąbrowską, która uległa uszkodzeniu prawej nogi.

— KRADZIEŻE. Ubiegłej nocy z łąki miejskiej za rzeką Poczajną skradziono 3 konie, należące do Ternowyja i Bragarnika.

W domu Nr. 5 przy ul. Włodzimierskiej skradziono Ratmańskiej - Bezpalczikowej z komody 100 rub.

Podobnej kradzieży dopuszczono się przy ul. Kożemiackiej Nr. 12 w mieszkaniu Pensina.

Z młyna Brodzkiego na Podole skradziono druty elektryczne na sumę 80 rb. Złodzieja W. Jakubowicza aresztowano.

— GRABIEŻE. Na rogu ul. Stołypinowskiej i Gogolewskiej ograbiono kupca Degtiarewa. Na ul. Sowskiej dwaj bandyci usiłowali ograbić Petmosenkę, ale zostali aresztowani przez stójkowego. Napastnicy okazali się Lalkowem i Putiatą.

— DRAMAT ROMANTYCZNY. Wczoraj w nocy na stacyę „Pogotowia" przybyła jakaś młoda kobieta, która oświadczyła, iż nazywa się Petrową i że przed chwilą pod wpływem kłótni z narzeczonym zażyła trucizny.

Podczas gdy lekarz udzielał Petrowej pomocy lekarskiej, ta ostatnia zmarła wskutek paraliżu serca.

Zwłoki młodej kobiety odwieziono do kostnicy przy szpitalu Aleksandrowskim.

— ZAMACH SAMOBÓJCZY. W domu № 12 przy ul. Kożemiackiej otruł się amoniakiem stolarz Filip P. W karetce „Pogotowia" odwieziono go do szpitala.

Stolarzowi na parę dni przed zamachem samobójczym skradziono z kufra 20 rb., i to prawdopodobnie popchnęło go do desperackiego kroku.

Biuletyn Kijowskiej stacyi Meteorologicznej.

Dnia 27 sierpnia (9 września) 1912 r.

	g. 7 rano	g. 1 po poł.	g. 9 wiecz.
Temp. pow. wedł. Cel.	8,8	13,8	10,3
Barometr przy 0 w mm	739,8	742,3	745,0
Stop. wilgotności w proc.	98	55	81
Kier. i szyb. wiat. (w m. n.)	Z4	PłdZ9	PłdZ4
Chmur wedł. 10 st. syst.	10	10	10
Ilość opadów w mm.	1,9	0,2	0,1

od g. 9-ej wiecz. do g. 9-ej wiecz.

Najw. temp. powietrza w ciągu doby	14,3
Najniższa	7,6
Przeciętna temp. pow. w ciągu doby	11,0
Wielol. przeci. temp. pow. w ciągu doby	16,1

Ogólny stan pogody w Rosyi europejskiej z rana na podstawie telegramu głównego Obserwatoryum fizycznego:

Opady notowano na północnym-zachodzie, w centrum i miejscami na zachodzie Rosyi europejskiej. Temperatura niższa od normalnej na zachodzie Rosyi, wyższa od normalnej w pozostałych rejonach.

Pogoda przewidywana na dzień 28 sierpnia: chłodnawo na zachodzie, na północnym zachodzie i w centrum Rosyi europejskiej, ciepło umiarkowane w pozostałych rejonach; deszcze możliwe w części zachodniej Rosyi, sucho we wschodniej części.

PRZYJECHALI DO KIJOWA.

Grand-Hôtel Imperial: pp. E. Wasicka; Sz. Aronow; F. Parchomowski; Primak; Z. Bersztein; R. Aszkenazi; Wainszenker; Feigin; E. Gerszuni; P. Wodowozow; Eisenberg; Maksimowicz; Dum; Brylanczik; Rapoport; B. Goichman; D. Kalichman; G. Trachtenberg.

Hotel Continental: pp. S. Steiner, kup.; Zofia Suruczan; Kazimierz Jędrzejewski, inż., z Sum; Marya Hesse; Józef hr. Krasicki z Humania; Ignacy Szczeniowski, wł. cukr., z Kapuścian; Julia Berdnikowa; Artur Eichler; Antonina Bugorska; Aleksy Rodionow, lekarz; E. Rodionowa; Włodzimierz Topilski z Petersburga.

Grand-Hôtel: pp. Karol Schoeneich, inż., z Łodzi; Włodzimierz Kossikowski, szamb. Dw. J. C. M.; D. Judren; A. Dżakobi; R. Van Włamertini; Anna Adramowa; Stanisław Reichman z Warszawy; Karol Fiorawanti z Moskwy; Renata Fiorawanti; Iga Crevoisier; Mikołaj hr. Jezierski z Równego; Marya Hosek, art.; Kazimierz Gromnicki z Berdyczowa; Mikołaj Czernikin; Katarzyna Szejkiewicz z Odesy; Michał Kajnatowski z Warszawy; Marya Sworono.

Hotel François: pp. Wincenty Kizielewicz-Kilewicz z Libawy; L. Proszyn; M. Spronże; Anna Krauze; Włodzimierz Werakso; Zofia Werakso; Helena Jastrebcowa; D. Zacharjanow; L. Oziębło; Antoni Sokołowski z Równego; Barbara Rauzer; Franciszek Oziębło z zagr.; Paweł Paszkowski ze Skwiry; Witold Radzimiński z Petersb.; L. Szmelcer; Witold Klinger.

Hotel Ermitage: pp. Piotr Pokotiło; Ludmiła Pokotiło; Mikołaj Stefani, inż.; Aleksander Jurgenson, inż.; Aleksander Kurdiumow, wł. cukr.; Oktawian Biernacki z g. podol.; Antonina hr. Stadnicka z gub. woł.; Franciszka Dechasa, ob. fr.; W. Matwiejew, kup.; Aleksandra Matwiejewa; Paweł Nikitski; Ludmiła Kamieńska.

Hotel Francuski: pp. Jan Nowicki z Czernihowa; Mikołaj Wygran, generał; Mikołaj Kurdinkow, ob.; Jakób Dukielski, kup.; Jan Olszański, pułk., z B. Cerk.; Stanisław Zalutyński, ob., z p. winnick.

Hotel Hladyniuka: pp. Mikołaj Protopopow, rotm.; B. Gurjew, adw. przys.; W. Boston, kup.; Emilia Silman; Franciszek Walens; Jerzy Stano; L. Nowosielicka; Aleksy Smirienko, ob.; Teodor Lesnikow, inż.; Konstanty Malinowski z Żytomierza; Jakób Chotymski art.; Piotr Czernyj; Leon Kondybo, ob.; Włodzimierz Kuraszkiewicz z Płoskirowa; Hilary Leszczyński z Kamieńca; D. Gordijenko; Serafini Hamilton; Łukasz Kolegajew.

Hotel Universal: pp. S. Prawotarchow; Aleksander Drowanowski z Humania; S. Lilberer.

Palast-Hôtel: pp. Adolf Hefter; lekarz; S. Słuczewski, inż.; M. Bernstein, inż.; D. Breneisen, inż.; S. Szpitalnikow, adw. przys.; Aleksander Kondratow, ob.; Herman Landau, ob. amer.; Konstanty Adler, ob. niem.; Szymon Chotimski, kup.; Józef Bark, kup.; Szymon Joffe; Józef Margulis, kup.; Łazarz Leszczyński, kup.; B. Brakowska; F. Daskowski, kup.; J. Kalichman, kup.; Michał Wołowicz, kup.; S. Finkelstein, kup.; L. Aspiz, kup.; L. Lipszyc, kup.; J. Aronson, kup.; Wiktor Cejtlin, kup.; Józef Sztam, kup.; Grzegorz Kramer, kup.; Leon Mazor, kup.

Hotel Rosya: pp. Jan Karyszkowski; Emil Szwajsgut, fabr.; Jan Piłatowski; K. Morzewska; Jan Leontjew; M. Suworow; Aleksander Ulczko; Elżbieta Merkuszowa; Katarzyna Kryzycka; Antoni Żebrowski, ob., z Homla; Marya Czerkawska; I. Chomutow; Grzegorz Iljiński; Michał Babiczew; Henryk de Fiesé, art.; Anastazya Rogińska z Moskwy; Jan Kalinowski z Daszewa.

Z TEATRU I MUZYKI.

Rittner kandydatem na dyrektora Burg-teatru.

Do warszawskiej „Nowej Gazety" z Wiednia donoszą: W sferach dworskich i teatralnych utrzymują, że jednym z najpoważniejszych kandydatów na dyrektora Burgteatru jest Tadeusz Rittner, znany polski autor dramatyczny.

KRONIKA POLSKA.

— **Kandydaci w Królestwie.** Wedle dotychczasowych relacyi, jako przyszłych kandydatów na posłów do IV Dumy wymieniają osobistości następujące: Warszawa: Mec. Patek (post.), L. Krzywicki (soc.); Łódź: Stypułkowski (d. n.), Lehman (niemiec); gub. warszawska: H. Radziszewski (d. n.), Wł. Grabski; gub. piotrkowska: Łętycki; gub. kaliska: Alfons Parczewski (d. n.); gub. łomżyńska. dr. Jan Harusewicz (d. n.); gub. płocka: Konic (post.), Jerzy Gościcki (d. n.); gub. kielecka: Wład. Żukowski; gub. radomska: ks. Radziwiłł (realista); gub. lubelska: Józef Nakonieczny (d. n.); siedlecka: Ludomir Dymsza; gub. suwalska: Staniszewski.

— **„Zaginięcie" w Tatrach.** Z Zakopanego donoszą: Na poszukiwanie p. Kazimierza Zieleniewskiego z Genewy, o którym przypuszczano, że zaginął w Tatrach, wyszła we środę rano z p. Zaruskim na czele ekspedycya pogotowia ratunkowego. Wśród ciężkich warunków atmosferycznych, deszczu i śnieżycy, brnąc w śniegu, uczestnicy wyprawy przeszukali Zawrat, Zawratową przełęcz i Dolinkę Kozią; nigdzie jednak nie natrafili na ślad zaginionego. Po całodniowych poszukiwaniach, wyczerpana z sił ekspedycya przybyła wieczorem do Morskiego Oka.

Tymczasem do pensyonatu, w którym p. Zieleniewski przemieszkiwał, nadeszła korespondencya od samego p. Zieleniewskiego z nad Popradzkiego Stawu z doniesieniem, że się tam znajduje. Uwiadomiona o tem ekspedycya zaniechała oczywiście dalszych poszukiwań i we czwartek po nocnym wypoczynku przy Morskiem Oku wróciła do Zakopanego.

Telegramy.

Od korespondentów własnych i Agencyi Petersburskiej)

Echa spotkania w Buchlau.

Wiedeń (AP). Nawiązując do spotkania w Buchlau, „Zeit" pisze:

„Stosunki pomiędzy Wiedniem a Petersburgiem są dotychczas chłodno-grzeczne. Berchtold nie zawaha się skorzystać z usług Bethmann-Hollwega, jako uczciwego pośrednika".

Wiedeń (AP). Do „Cor. Bureau" donoszą z Buchlau, iż dwudniowy pobyt Bethmann-Hollwega i hr. Berchtolda w Buchlau dał działaczom państwowym obu zaprzyjaźnionych mocarstw możność niejednokrotnego prowadzenia rozmów politycznych i rozważenia wszystkich bieżących kwestyi z dziedziny polityki ogólnej i zagranicznej, szczególniej zaś kwestyi Bliskiego Wschodu.

Osiągnięte zostało kompletne obustronne porozumienie co do wszystkich punktów.

Wyjazd Bethmann-Hollwega.

Buchlau (AP). Bethmann-Hollweg i Berchtold byli rano na polowaniu, po śniadaniu zaś pojechali do Buchlau, gdzie przebyli do wieczora. Wieczorem Bethmann-Hollweg wyjechał do Śląska.

Na manewry.

Sofia (AP). Królewicz Borys wyjechał do Niemiec na manewry.

Powrót cesarza.

Wiedeń (AP). Po dwumiesięcznym pobycie w Ischlu cesarz powrócił do stolicy.

Zamówienie admiralicyi.

Londyn (AP.) Dzienniki donoszą, że admiralicya zamówiła 200,000 tonn ropy naftowej.

Przesilenie gabinetowe.

Białogród (AP). Gabinet Trifkowicza podał się do dymisyi.

Wiec protestacyjny.

Ateny (AP). W świątyni Jowisza Olimpijskiego przy udziale przedstawicieli wszystkich asocyacyi greckich Anatolii, Rumelii, Cypru, Krety i Samosu odbył się wiec protestu przeciwko warunkom, w jakich znajdują się zamieszkali w Turcyi grecy. Przyjęto rezolucyę zawierającą protest przeciwko gwałceniu praw ludności chrześcijańskiej w Turcyi i żądanie uznania praw narodowości, rzeczywistego i nieograniczonego stosowania rękojmi konstytucyjnych, oraz domagającą się, by rząd grecki poczynił energiczne remonstracye celem osiągnięcia gwarancyi międzynarodowych.

Powodzie.

Bukareszt (AP). Z powodu ciągłych deszczów nastąpił wylew rzeki Aluty. W wielu miejscach są ofiary w ludziach.

Bukareszt (AP). Z Jass donoszą o wylewie Prutu. Komunikacya z Węgrami w wielu miejscach przerwana.

Ekspedycye.

Monachium (AP). Wyjechał do Persyi porucznik Niedermajer, organizator ekspedycyi do Persyi, mającej na celu naukowe jej zbadanie.

Kopenhaga (AP). Ekspedycya szwajcarska dla zbadania Grenlandyi przybyła do Reikiawiku (Islandya), przeszedłszy Grenlandyę od zachodniego brzegu do wschodniego.

Z Persyi.

Tabrys (AP). Z Soudżbułaku donoszą, iż wypadki grabieży po wsiach zdarzają się coraz częściej. Powodem tego jest opanowanie przez fidajów Kermanszachu i otrzymana przez kurdów soudżbułackich wiadomość o rozpoczęciu się anarchii.

Dżulfa (AP). Na komorze skonfiskowano znowu 6 pak z częściami kartaczownic, przesyłanych z Niemiec firmie „Schünemann" w Tabrysie.

Z Maroka.

Paryż (AP). Gazety donoszą, iż kolumna pułkownika Mangin'a po zaciekłej bitwie wkroczyła dn. 25 sierpnia do Marakeszu, uwolniła wziętych do niewoli francuzów i zmusiła do ucieczki pretendenta Elhiba.

Kongresy.

Berlin (AP). Otwarty został kongres ginekologiczny.

Genewa (AP). Rozpoczął swe obrady międzynarodowy kongres antropologiczny.

Zurych (AP) Przy udziale przedstawicieli 19 państw otwarty został kongres międzynarodowej obrony sztuki stosowanej.

Katastrofa na lotnisku.

Paryż (AP). Na lotnisku w Adrien aeroplan awiatora Bairde spadł na tłum widzów. Dwie osoby zostały zabite, dwie—ciężko ranione.

Powrót Najjaśniejszych Państwa.

Moskwa (AP) (Urzędowe). Telegram ministra Dworu Cesarskiego: Ich Cesarskie Mości Najjaśniejszy Pan i Najjaśniejsza Pani Aleksandra Teodorówna z Następcą Tronu Cesarzewiczem i Wielkim Księciem Aleksiejem Mikołajewiczem oraz Najdostojniejszemi Córkami w d. 27-ym sierpnia bieżącego roku raczyli przybyć do Moskwy.

Minister Dworu Cesarskiego, generał-adjutant baron Frederiks.

Ofiary uroczystości.

Petersburg (Wł.). Onegdaj, podczas uroczystości obchodu setnej rocznicy wojny 1812 roku, w ciągu godziny mokło na deszczu 20,000 uczniów w oczekiwaniu na przybycie władz miejskich.

Echa uroczystości jubileuszowych.

Petersburg (Wł.). Korespondent „Wiecz. Wrem." wyraża swe zdziwienie, dlaczego nie dopuszczono do udziału w uroczystościach ludu, który dążył do Borodina nieraz z odległości 7-iu wiorst; „ochrana" nikogo nie dopuściła, oprócz osób urzędowych.

Petersburg (Wł.). Sekretarz jednego z ministrów jadących pociągiem, który omal nie uległ katastrofie, miał oświadczyć korespondentowi „Wiecz. Wrem." w Borodino, że ocalenie znajdujących się w pociągu osób należy zawdzięczać przypadkowi, gdyż niebezpieczeństwo było bardzo wielkie.

Profesor—adwokatem.

Petersburg (Wł.). Profesor Pokrowskij wstępuje do szeregów adwokatury, pozostając nadal profesorem kursów imienia Bestużewa.

Niebezpieczna podróż.

Petersburg (Wł.). „Wiecz. Wrem." donosi, iż nagły wyjazd Katsury z Petersburga tłumaczyć należy wykryciem spisku anarchistów na jego życie. Listy, zawierające dane o przygotowywanym w Petersburgu zamachu, wpadły w ręce policyi. Zastosowane były nadzwyczajne środki ochrony Katsury w drodze. Wzdłuż linii kolejowej od Petersburga do Władywostoku rozstawiono 50,000 żołnierzy rosyjskich.

Ze sportu automobilowego.

Moskwa (AP). O godz. 6-ej z rana automobilista Nagel na samochodzie wyrobu rosyjskiego wyruszył z sześciu pasażerami do Saint Sebastian.

Zawodowi ciemiężyciele.

Petersburg (Wł.). Prasę finlandzką obiegły niedawno sensacyjne pogłoski o rozruchach w Sewastopolu. Z tego powodu „Now. Wr." w dalszym ciągu nawołuje rząd do zastosowania energicznych zarządzeń w Finlandyi.

Kary prasowe.

Moskwa (AP). Redaktor gazety „Gołos Moskwy" za wydrukowanie w numerze z dn. 25 sierpnia artykułu wstępnego p. t. „Bije ostatnia godzina" został skazany na 500 rb grzywny.

Petersburg (AP). Naczelnik miasta skazał redaktora „Grozy" na 3 miesiące aresztu za artykuły umieszczone w numerze z dnia 26-go b. m.

Wyścigi.

Moskwa (AP). Wielką międzynarodową nagrodę moskiewską imienia Cesarzewicza Następcy Tronu otrzymała „Zejtun" Łazarewych, drugą „Linda" Szeremietiewej, trzecią „Fontenda" Szeremietiewych. Główną nagrodę pamięci Wielkiego Księcia Sergiusza Aleksandrowicza otrzymała „Serenada" Łazarewych, drugą „Barocco" barona Szteinheila, trzecią „Darwin" Łazarewych.

Dżuma.

Petersburg (AP). Do osady Dżanbek, w gubernii astrachańskiej, zostanie wysłanych 4 lekarzy dla walki z dżumą.

Różne.

Petersburg (AP). Z powodu epidemii dżumy gubernator astrachański odłożył uroczystości obchodu 100-ej rocznicy wojny 1812 r. Zabroniono również urządzania jarmarków.

Z ostatniej chwili.

Narady w sprawach ugody z rusinami i reformy wyborczej.

Lwów (Wł.). Na odbytem posiedzeniu prezydyum Koła wiedeńskiego minist. Zaleski apelował do konserwatystów, ażeby nie stawiali przeszkód reformie wyborczej, i dowodził, iż od porozumienia z rusinami w kwestyi reformy wyborczej, zależy wzmocnienie wpływu polskiego w Wiedniu. Konserwatyści przybrali postawę wyczekującą i dawali odpowiedzi wymijające. Na zebraniu konserwatystów w mieszkaniu Abrahamowicza, wskutek perswazyi namiestnika i Zaleskiego doszło do kompromisu w sprawie żądania rusinów udzielenia im 30% mandatów.

Konserwatyści obradowali w ciągu całego dnia.

Lwów (Wł.). Adam hr. Gołuchowski oświadczył podczas wywiadu, iż sytuacya powinna się wyjaśnić przed końcem września, i wyraził nadzieję, iż porozumienie z rusinami dojdzie do skutku. W przeciwnym wypadku przewidywane jest rozwiązanie sejmu, które jest równoznaczne z katastrofą polityczną.

Lwów (Wł.). D. 7 września przyjeżdża do Lwowa wspólny minister skarbu Biliński w celu wzięcia udziału w konferencyach w sprawie reformy wyborczej. Dziś namiestnik dr. Bobrzyński odbędzie konferencyę z prezesami klubów sejmowych. W kołach sejmowych przypuszczają, iż doprowadzi on do porozumienia konserwatystów z ludowcami i demokratami.

Katastrofa kolejowa.

Lublin (Wł.). W pobliżu stacyi Motycz rozbił się pociąg towarowy. W niedzielę w ciągu całego dnia komunikacya była przerwana. Podczas katastrofy zabity został konduktor, ciężko ranny robotnik kolejowy. 13 wagonów rozbitych.

Regaty.

Kraków (Wł.). Onegdaj z udziałem wioślarzy warszawskich, kaliskich i poznańskich odbyły się urządzone przez Towarzystwo „Sokół" regaty wioślarskie.

Katastrofa na cyklodromie.

New-York (Wł.). Na cyklodromie sportsman Hasha lecąc na monocyklu z szybkością 150 kilometrów na godzinę wpadł na publiczność, wskutek czego pięć osób zostało zabitych i 40 rannych. Powstało straszne zamieszanie. Wiele osób zostało stratowanych.

Sytuacya w Turcyi.

Londyn (Wł.) Do gazety „Times" donoszą z Konstantynopola o zbuntowaniu się kilku batalionów redyfów w Dardanelach. Przyczyną rewolty było rozpuszczenie innych batalionów wojska.

Konstantynopol (Wł.) Porta zdecydowała poczynić albańczykom ważne ustępstwa.

Zjazd hakatystów.

Erfurt (Wł.) Na zjeździe hakatystów domagano się prowadzenia ostrej polityki przeciwpolskiej i jaknajszybszego zastosowania prawa o wywłaszczeniu, które, zdaniem hakatystów, zapobiegnie dalszemu szerzeniu się polszczyzny.

Polityka antyfinlandzka.

Petersburg (Wł.). W memoryale dołączonym do preliminarza ministerstwa spraw zagranicznych podano wiadomość o utworzeniu specyalnej komisyi celem omówienia sprawy pociągnięcia Finlandyi do udziału w wydatkach ogólnopaństwowych.

Protesty.

Petersburg (Wł.). Z kół stojących blizko związków zawodowych donoszą, że robotnicy szeregu fabryk uchwalili protesty przeciwko zawieszeniu rosyjskiego związku zawodowego robotników metalowców.

Skutki strajku.

Petersburg (Wł.). Wypuszczeni na wolność w liczbie 24 przedstawiciele strajkujących niedawno piekarzy otrzymali rozporządzenie opuszczenia Petersburga z zakazem zamieszkiwania w miastach uniwersyteckich.

Pogłoski o rozwiązaniu Dumy.

Petersburg (Wł.). W sferach parlamentarnych krążą pogłoski, że Ukaz o rozwiązaniu Dumy Państwowej ogłoszony zostanie 30 lub 31 sierpnia. Zwołanie zaś czwartej Dumy wyznaczone zostanie na dz. 12-go listopada.

Przed wyborami.

Petersburg (Wł.). Według obiegających pogłosek postępowcy postanowili ustąpić jedno miejsce z pierwszej kuryi m. Petersburga niemcom i zaproponowali im samodzielnie wybrać kandydata na posła.

Petersburg (Wł.). Ze źródeł wiarogodnych donoszą, że kadeci i postępowcy zawarli blok przedwyborczy w Moskwie, przyczem będą popierali kandydaturę w pierwszej kuryi postępowca Czetwierikowa i k.-d. Czełnokowa, w drugiej zaś—kadetów Makłakowa i Szczepkina.

Petersburg (Wł.). Wyjaśniło się, iż kandydat na leadera frakcyi duchowieństwa prawosławnego w czwartej Dumie episkop słucki Joann nie posiada cenzusu wyborczego, gdyż zamieszkuje w dyecezyi mniej niż rok. W związku z tem donoszą, że synod polecił episkopowi Joannowi nie wystawiać swej kandydatury na posła do Dumy, a objąć kierownictwo wyborami w całym kraju Północno-Zachodnim.

Szlakiem Heliodora.

Petersburg (Wł.). Zesłany do klasztoru ołonieckiego mnich Inokientij za wywieranie wpływu ujemnego na lud, na mocy rozporządzenia synodu przeniesiony zostanie do klasztoru sołowieckiego.

Z sądu wojennego.

Petersburg (AP). Główny sąd wojenny, po rozpatrzeniu skarg kasacyjnych b. urzędników zarządu głównego intendentury — pułk. Dutowa i Akimowa, podpułk. Cwietkowa i r. nadw. Kislickiego, skazanych w marcu roku 1912 przez petersburski sąd wojenno-okręgowy,—postanowił: znieść wyrok w sprawie Akimowa i rozpatrzeć sprawę jego na nowo w sądzie pierwszej instancyi. Skargi pozostałych zostały odrzucone.

Wilhelm II w Szwajcaryi.

Manewry szwajcarskie skończone — przerwane zostały w dniu drugim pobytu monarchy Niemiec na szwajcarskiej ziemi, a przewidziana ich krytyka przez komendanta korpusu, Willego, została w ostatniej chwili zaniechana.

Wilhelm II, powracając z pola ćwiczeń, był przedmiotem gorących owacyi ze strony ludności, jak stwierdzają dzienniki niemieckie. W środę zwiedził stary klasztor kartuzów w Ittingen, a wieczorem przyglądał się nocy weneckiej, urządzonej na malowniczem jeziorze Zuryckskiem. Rada związkowa otrzymała od cesarza zegar porcelanowy, wysokości 2½ metr., który ustawiono w sali audyencyonalnej starego domu związkowego, gdzie rada związkowa przyjmowała uroczyście monarchę.

Telegramy półurzędowego „Biura Wolffa" podają w streszczeniu artykuły powitalne prasy szwajcarskiej, poświęcone pobytowi cesarza. Są to wyłącznie głosy dzienników szwajcarskich, wychodzących w języku niemieckim.

„Neue Züricher Zeit." pisze, że cesarz przybył głównie z pobudek wojskowych, i stwierdza, iż najpotężniejsze państwo sąsiednie, z którem większa część ludności szwajcarskiej związana jest językiem i literaturą, żywo interesuje się Szwajcaryą, ma zrozumienie dla jej potrzeb i nigdy nie uczyniło próby napadu na Szwajcaryę. Niemieccy mężowie stanu za rządów cesarza Wilhelma II okazywali Szwajcaryi największą względność, to też urzędowi przedstawiciele Niemiec w republice szwajcarskiej mogą poświadczyć, że szwajcarzy okazują coraz większą niemcom sympatyę. Nieodpowiedzialni dziennikarze, którzy głoszą rzeczy przeciwne, nie mówią prawdy.

„Genève Journal" wywodzi, że położenie, w ktorem znajduje się Szwajcarya, otoczona czterema rywalami, nakazuje jej szczególną powściągliwość. Wizyta prezydenta rzeczypospolitej francuskiej Fallières'a i obecna wizyta cesarza niemieckiego są nowymi wypadkami w dziejach Szwajcaryi. Dziennik zaznacza nadto, że wizyta nie ma znaczenia politycznego i że jest aktem formalnym kurtuazyi międzynarodowej.

Zabrał też głos główny organ partyi socyalistycznej „Grütlianer". Socyaliści nie sprzeciwiali się tej wizycie monarchy niemieckiego, bo mają swoje rachuby, mianowicie przypuszczają, że wizyta cesarza Wilhelma wpłynąć może na osłabienie militaryzmu. A rozumują tak: milicyę szwajcarską, zastępującą armię stałą, lekceważą w Europie, bo jej nie znają. Gdy wódz największych na świecie zastępów zbrojnych zobaczy siłę i sprawność milicyi, t. j. uzbrojonych i wyćwiczonych obywateli, powoływanych do służby jedynie na parę tygodni w roku, to się przekona niewątpliwie, że stałą armię znieść można, co, oczywiście, uwolniłoby narody od wielkiego, dławiącego ciężaru. Dlatego socyaliści cieszą się z obecności cesarza Niemiec na manewrach, pragną, aby mu się podobały. Chcą się przyczynić do dobrego wrażenia. Robią propagandę przeciwwojskową.

Pobytem cesarza niemieckiego na ziemi szwajcarskiej zajmuje się także żywo prasa niemiecka. Między innemi „Frankf. Zeit." przypomina zatarg Prus z Szwajcaryą w roku 1856 z powodu kantonu Neuenburg (Neuchâtel), do którego Prusy rościły prawo, wszakże na konferencyi paryskiej musiały zrzec się wszelkich uroszczeń. Dalej zaznacza głosy, które odezwały się w Niemczech po roku 1871, domagające się wcielenia Szwajcaryi do Niemiec. Organ frankfurcki podnosi także obawy, które wyraziła część prasy niemieckiej, że w Szwajcaryi, dającej gościnę anarchistom, może być spełniony zamach na osobie cesarza. Oznacza to równocześnie zarzut, uczyniony Szwajcaryi z powodu jej zbytniej tolerancyi. Tymczasem — pisze „Frakf. Zeit." — zamachy na monarchów popełniano zwykle w krajach monarchicznych. Patryotom szwajcarskim — pisze dalej — mogą być niepożądane wizyty książąt panujących z powodu jej przepychu, który działa demoralizująco na ludzi, dalej pobyt cesarza nawet w Szwajcaryi może wywołać objawy byzantynizmu. Do tych obaw dołącza się troska o postawę socyalistów szwajcarskich wobec cesarza, którzy uważają go za wroga swoich towarzyszów w Niemczech.

Uwagi swoje kończy organ frankfurcki następująco: „Czy cesarzowi zależało na zapoznaniu się z szwajcarskim systemem milicyi, czy też chciał poznać środki obronne szwajcarów, tego można się tylko domyślać. W każdym razie pobyt jego wśród szwajcarów budzi nadzieję, że oba narody pielęgnować będą nadal stosunki przyjacielskie i że je umocnią".

Dzienniki francuskie oceniają obecność monarchy niemieckiego w Szwajcaryi ze swego punktu widzenia mniej sympatycznie. Sądzą one, że wizyta nie będzie miała następstw politycznych, wszakże Niemcy będą starały się wykorzystać ją w dziedzinie handlowo-politycznej. Dalej stwierdzają, że Szwajcarya poddaje się coraz bardziej wpływom niemieckim, a Francya staje się jej obcą.

„Gaulois" pisze: „Z ubolewaniem trzeba przyznać, że Niemcy handel swój rozszerzają coraz bardziej poza granice swego państwa i że inwazya handlowa Niemiec staje się coraz powszechniejsza. Wpływy niemieckie sięgają Turcyi, Włoch, Belgii, Anglii i my we Francyi mamy do walczenia z konkurencyą niemiecką. Szwajcarya z powodu swej gościnności stała się także pożądanym objektem akcyi Niemiec".

Redaktor odpowiedzialny Stanisław Zieliński. Drukarnia Polska w Kijowie, ulica Kreszczatyk № 38 Wydawca Antoni Zieliński.